



Najbardziej tajemniczy dyrektor ławskiego „Żeromka”. Szkolny historyk zbadał tropy w roku 80-lecia LO

data aktualizacji: 2026.09.13



Przez rok kierował szkołą i... zniknął. Dr Stefan Sobaniec to zdecydowanie najmniej znany z dyrektorów ławskiego „Żeromka” i jednocześnie jedyna osoba z takim tytułem naukowym na tym stanowisku. Ciekawe, czy ówczesni uczniowie wiedzieli, z kim mają do czynienia? - zastanawia się historyk z ławskiego LO Krzysztof Tomaszewski, który z okazji 80-lecia „Żeromka” przejrzał źródła, zbadał tropy i zgłębił losy najbardziej tajemniczego dyrektora ławskiego LO. Było to życie pełne „zwrotów akcji” i jednocześnie będące odzwierciedleniem realiów epoki - z krótkim przystankiem w Ławie... Zapraszamy do lektury artykułu.

Tajemnice dyrektora S.

Zbliżająca się wielkimi krokami 80. rocznica „Żeromka”, jak to w takich sytuacjach bywa, spowodowała większą niż zwykle aktywność na polu przynależnym domenie muzy Klio. Jako pracownik tej placówki również zostałem wciągnięty w orbitę przygotowań do rocznicy. Wprawdzie specjalizuję się w niemieckich losach szkoły i miasta, ale coś mnie zwabiło, by zbadać okres, którego dotychczas raczej unikałem. Owo coś, to zasłyszany przypadkiem tekst, przy układaniu listy dawnych dyrektorów placówki **ktoś zauważył przy podpisach zdjęć błąd, przecież jeden z dyrektorów**

nie miał typowego mgr przed nazwiskiem, był doktorem. Wypada poprawić.

Dyrektor doktor? Ale który to?

Od tego pytania, rozbudzającego wyobraźnię, rozpoczął się ruch zakończony niniejszym artykułem. Zresztą nie wiadomo – czy na pewno zakończony?

Pierwsi dyrektorzy późniejszego „Żeromka” tworzą listę widniejącą na niemal każdym materiale wspominkowym. Założyciel placówki – Antoni Wiśniewski, Stefan Sobaniec, Tadeusz Kopczyński, Jan Jaczynowski, Stanisław Hertel, Aleksander Mądry... i wskoczyliśmy w czasy całkiem nieodległe.

O każdym z nich coś wiadomo, o jednych więcej, o innych mniej. Ale jest ktoś na tej liście, o którym niemal nie ma informacji. Typowy „nonejm”, jak by powiedzieli młodzi. Czas to zmienić.

To właśnie nasz poszukiwany doktor, i to doktor nie byle jaki. Ława była dla niego dwuletnim epizodem życia, które było jedną wielką wędrówką, a może nawet ucieczką? Ten temat kryje sporo tajemnic, których nie rozjaśniają zanadto nawet czeluście Internetu i wszechwiedza „ejajów” maści wszelakiej. Właściwie nie ma nawet zdjęcia. I to też pora zmienić.

Zatem rozwikłajmy przynajmniej pierwszą z tajemnic - postać, o której mowa, to Stanisław Sobaniec. Dyrektor w roku szkolnym 1949-50. A więc jeszcze w epoce „jedenastolatki”, która to akurat przenosiła się z gościnnej szkoły „czerwonej”, do „zielonej”. Czyli z „jedyńki” do odbudowanej właśnie „dwójki”, przedwojennej szkoły katolickiej zwanej „blucherówką”. Tam właśnie pojawił się nasz bohater, gdzieś z okolic Bełchatowa lub Żarów, przez rok był dyrektorem i... zniknął.

Dr Stanisław Sobaniec - najmniej znany z dyrektorów ławskiego "Żeromka". Archiwalne zdjęcie poprawił Grzegorz Olszlegier.



Zniknął, by za chwilę odnaleźć się w Giżycku. Ale o tym dalej.

Tymczasem warto odnotować, że zachowało się w szkolnych archiwach kilka zdjęć naszego bohatera i jedno wspomnienie. **Postać tę odnotował inny znany ławianin - architekt Mieczysław Hoffmann.** Absolwent „Żeromka” A.D.1953. Na wszelki wypadek dodam - nazwy „Żeromek” używam na wyrost. Tego patrona szkoła otrzyma dopiero za lat kilkanaście od opisywanych zdarzeń.

Warto przytoczyć to wspomnienie, nie tylko ze względu na postać Sobańca. W nim, jak w soczewce, widać zmianę, jaką przeszło miasto przez te kilkadziesiąt lat.

Siedzibą Liceum była w tym czasie obecna Szkoła

Podstawowa nr 2. Mało kto z absolwentów późniejszych roczników wie, że ogrodzenie szkoły graniczyło z gruntami, na których rosły ziemniaki. Nie było obecnego osiedla mieszkaniowego. Ulicą był wtedy piaszczysty trakt. Kiedy „liceum” szło całym składem do kina, brnąc w piachu – dyrektor Stefan Sobaniec, idący na czele, podwijał nogawki spodni i w ślad za nim robiła to samo cała męska część szkoły.

Wspomnienie musi dotyczyć roku szkolnego 49/50, gdy poprzedniego dyrektora Antoniego Wiśniewskiego awansowano do Olsztyna. Wtedy na jego miejsce wskoczył przybysz z tytułem doktora (w zakresie historii i być może filozofii). Ciekawe, czy ówcześni uczniowie wiedzieli, z kim mają do czynienia?

Rok 1949. Kadra szkoły na tle obecnej SP2, z tyłu zakład karny (fot. archiwum szkoły).



Doktor

Niby to nic takiego, zwłaszcza dzisiaj, kiedy Polaków z takim tytułem jest ponad 50 tysięcy. Ale wtedy? Tuż po wojnie? Po wyniszczających polską inteligencję działaniach obu okupantów? W dodatku nie był to pierwszy lepszy doktor, jak to czasem złośliwie mówią o doktorantach „wyższej akademii gotowania na gazie”. Był doktorem Uniwersytetu Warszawskiego.

W latach odzyskanej niepodległości po roku 1918 tamtejsza katedra historii miała dwie gwiazdy pierwszej wielkości - mediewistów - Marcellego Handelsmana i Oskara Haleckiego. **Nasz bohater ukończył seminarium tego drugiego, doktoryzował się** i zapewne z tego też powodu będzie miał później kłopoty. **To jest jedna z tajemnic dyrektora Sobańca.**

Historycznie specjalizował się w dziejach Henryka IV Probusa, ale niespecjalnie miał okazję, by rozwinąć swe pasje badawcze dotyczące średniowiecza. Najnowsza historia, czyli „teraźniejszość - chwilę po”, była coraz bardziej natrętna. Wszak mowa o latach trzydziestych XX wieku. Mimo to przed chłopcem z Bełchatowa, urodzonym jeszcze w wieku XIX, otwierała się ścieżka kariery.

Po obronie doktoratu w roku 1932 **świeżo upieczony naukowiec zajął się całkiem współczesnym problemem, jakim były stosunki polsko-czeskie**, rozognione wtedy, jak wiadomo, kwestią Zaolzia. By je zgłębić, w latach 1937-38 przebywał w Czechosłowacji. Są pewne przesłanki, by wnosić o jego aktywności w rejonie Wileńszczyzny, spornego obszaru z Litwą. Skąd takie zainteresowania? Czy miało to coś wspólnego z „dwójką” (nie chodzi o ocenę szkolną, a o wywiad wojskowy)? Czy coś z tego wyszło? - nie wiadomo.

Wiadomo, że tuż przed wojną porzucił pracę naukowo-badawczą (lub ona jego), na rzecz pedagogicznej. Został nauczycielem szkoły średniej w Zaleszczykach (1938-39). Tak, tak - w tych Zaleszczykach, modnym kurorcie, i w „tym” właśnie czasie.

To słynną „zaleszczycką szosą” i dalej przez Dniestr opuszczała we wrześniu '39 Polskę większość ówczesnej elity rządzącej, prezydent, premier, ministrowie, naczelny wódz. Przynajmniej tak głosiła legenda.

Po prawdzie, przekraczali oni granicę w Kutach, ale symbole żyją własnym życiem i niech już tak zostanie. Ostatecznie w Zaleszczykach też było przejście do Rumunii, jednak nasz doktor z niego nie skorzystał - został.

Dlaczego? Czy miał skłonności lewicowe? Nie obawiał się Sowietów, Niemców? Coś innego? - kolejna tajemnica. Nieostatnia. Cóż, wychodzi mimowolnie i zniecka „księga tajemnic”. I będzie coraz grubsza.

Okupacja

Niewiele wiadomo o tym okresie życia Sobańca. **Znalazł się w strefie sowieckiej i już we wrześniu przeniósł się w okolice Łomży**, gdzie pracował jako nauczyciel. W opracowaniu szkół sowieckich w Łomży od 17 września 1939 figuruje prof. Sobaniec, nauczyciel historii. Brakuje imienia, ale niemal na pewno to nasz Stefan. Czy Sowieci wiedzieli, z kim mają do czynienia? Z ich punktu widzenia „burżuazyjny” doktor, reprezentant „pańskiej Polski” byłby elementem „społecznie niebezpiecznym”. Tacy kończyli w dołach śmierci lub pociągach na wschód, by poznać nieznaną cywilizowanym światom „aspekty” tajgi czy stepów Kazachstanu. Więc albo ukrył, choćby częściowo, swoją tożsamość, lub poczynił jakieś koncesje na rzecz okupantów? Zmiana regionu zamieszkania sugerowałaby to pierwsze. Tym niemniej - tajemnica.

W 1941 przyszli Niemcy. Jako współpracownik władz sowieckich Sobański miał się czego obawiać. **W każdym razie znika z Łomży i pojawia się w Białymstoku.** Wedle relacji, zapewne złożonych po wojnie przez samego siebie w stosownych urzędach, został przez nich zatrzymany i uwięziony właśnie tam - w Białymstoku. Z obozu w tym mieście uciekł w grudniu 1943 roku i ukrywał się w okolicach Kolna. Tam prowadził tajne nauczanie i doczekał w konspiracji końca wojny. **Z relacji syna, wybitnego lekarza Wojciecha Sobańskiego urodzonego właśnie w 1945 roku**, wynikałoby, że miał wtedy jakieś relacje z AK. Ale opowieści synowskie są bardzo zniekształcone. Pojawia się w nich też wątek studiów Stefana na Uniwersytecie Wileńskim i kresowe związki

rodzinne. Jest to częściowo sprzeczne z udokumentowaną wiedzą na ten temat. Niewykluczone, że ojciec przedstawił potomkowi nieco wyimaginowaną wersję swego żywota.

Zawód - dyrektor

W tymże wspomnianym Kolnie Stefan Sobański **wychodzi z podziemia i zakłada swą pierwszą szkołę**. Dzisiaj to 1 LO w Kolnie im. Adama Mickiewicza. Zostaje jej dyrektorem. Króciutko - od wiosny do sierpnia 1945. Niespodziewanie w drugiej części roku **jest już w rodzinnym Belchatowie. Tam podobnie, odgrywa istotną rolę w założeniu szkoły** - Gimnazjum Miejskiego. Patronem szkoły zostaje? Tak, zgadliście - Adam Mickiewicz. Obecnie to III LO, patron wciąż ten sam.

Od razu dodam, Sobaniec nie zagrzewał miejsca na dłużej niż kilka miesięcy, pół roku, rok, czasem trochę dłużej - zakładał szkoły, czasem podyrektorował i znikał - **jakby przed czymś uciekał? Tajemnica.**

W roku 1946 znajdziemy go **już w Żaganiu, gdzie tworzy kolejną szkołę**, której przez chwilę dyrekturuje - „Szkołę Przysposobienia Zawodowego w Żarach obok Żagania”. Kształciła uczniów na pracowników przemysłu włókienniczego. Obecnie to Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego. Jak długo tam funkcjonował? Nie wiadomo.

Tutaj mamy lukę czasową. I skok geograficzny.

Niespodziewanie historyk Stefan Sobaniec **odnajduje się dwa lata później w... Olecku. Pracuje tam na etacie nauczyciela historii** w latach 1948-49. W tym czasie dyrektorem szkoły jest Piotr Sobaniec. Też z tytułem doktorskim. Rodzina? Zbieżność nazwisk? Na pewno kolejna tajemnica.

Ogólnie patrząc, wygląda to jak ucieczka na tzw. „ziemie odzyskane”, tereny, które znał z czasów okupacji. Może też miał tam rodzinę? W końcu ten syn w Białymstoku... nie ma śladów, by ojciec wędrował z dzieckiem. Brak informacji o matce kilkuletniego wtedy Wojtusia.

Ale - przed czym te ucieczki? Skądinąd wiadomo, że ludzie uciekający przed komunistyczną inwigilacją, rozbudowującym się aparatem UB chronili się na tych ziemiach, ziemiach objętych „wędrówką ludów”, gdzie jeszcze przez kilka lat dało się być w miarę anonimowym. Miałby się czego obawiać? Ano tak - o czym w dalszej części.

Jest też drugie wyjaśnienie - **sprawdzony działacz oświatowy, z dużym doświadczeniem organizacyjnym jest rzucany przez lokalne władze partyjne na różne fronty „odbudowy”**. Na tym etapie nie da się rozstrzygnąć tego zagadnienia. Poza tym możliwy jest też wariant mieszany. Dlatego na początku artykułu zadałem pytanie - czy nauczyciele i uczniowie ławscy wiedzieli, z kim mają do czynienia?

Następnym przystankiem Sobańca będzie wszak Ława. Wygląda na to, że pojawił się tutaj i od razu został dyrektorem. A może sprowadzono go? Miał już spore doświadczenie w zakładaniu szkół. Fakt jest taki - od września 1949 doktor Stefan Sobaniec pełnił funkcję dyrektora ławskiej placówki, która właśnie mościła się w obecnej „dwójce”. W roku następnym zastąpił go na dyrektorskim stanowisku Tadeusz Kopczyński, były żołnierz LWP. Sobaniec uczył jeszcze przez jakiś czas w Ławie, dzięki czemu widnieje na zdjęciu z pierwszymi maturzystami w dziejach szkoły, czyli z wiosny 1951 roku. W tym też roku porzuca Ławę, by szukać innego miejsca do życia.

Od września 1949 doktor Stefan Sobaniec pełnił funkcję dyrektora ławskiej placówki, która właśnie mościła się w obecnej „dwójce” (fot. archiwum szkoły).



Rok 1951 - pierwsi maturzyści w dziejach szkoły. Na zdjęciu także dr Sobaniec (fot. archiwum szkoły).



Pierwsi maturzyści - 1951 r.

W roku 1951, zapewne od września, znajdujemy go na takim samym stanowisku w liceum w Giżycku. Jako dyrektora i nauczyciela historii. Tu też zabawi, bagatela, cały rok. I znów - znika.

Niepodziewanie zmienia miejsce i branżę - Giżycko jest jego ostatnią placówką oświatową.

Wraca do pracy naukowej - archiwistycznej. Rok 1952 zastaje go w Warszawie, jako pracownika tworzącego się właśnie Archiwum Akt Nowych. Nie utrzymał się tam nawet do roku następnego. Zdziwieni? Od 1 stycznia roku 1953 jest już w Białymstoku. Syn, późniejszy lekarz, miałby wtedy 7 lat. A matka? Inne dzieci? Zagadki.

Czy ucieka ze stolicy, by połączyć się z rodziną? A może zaszyć się na prowincji? To szczyt epoki stalinowskiej, a tajne służby tropią spiski prawdziwe i zmyślone - wszak trzeba wyrobić normy. Nawet w branży łapania wrogich agentów. „Walka klasowa zaostrza się w miarę sukcesów komunizmu”, jak orzekł wtedy Stalin.

Ale czego mógłby obawiać się historyk-nauczyciel? Jeśli prawdziwe są relacje rodzinne o współpracy z AK, to miałby czego. Tacy ludzie w tamtym czasie lądowali w więzieniach i byli poddawani torturom. Chyba że szli na współpracę i na przykład zostawali donosicielami. Ale jest jeszcze jeden powód, który wtedy mógł być niezmywalną skazą na życiorysie i dawać powody do obaw. Już o nim wspominałem na początku. Chodzi o promotora. Gdyby Sobaniec był doktorantem profesora Handelsmana... ten wyborny historyk pochodzenia żydowskiego został zamordowany przez Niemców.

Ale Sobaniec był na seminarium u tego drugiego... profesor Oskar Halecki spędził wojnę na Zachodzie, a po niej, pracując już w USA, zaangażował się w działania antykomunistyczne. Bardzo się zaangażował. Już w 1945 nazwał ustalenia jałtańskie rozbiorem Polski. Jego wpływy w środowisku amerykańskich intelektualistów spowodowały gwałtowne ataki przypuszczane przez tutejszych historyków. Jeden z nich, dość później znany – w 1953 – podaję za Wikipedią:

„uznał go za szowinistę, podżegającego naród polski przeciw bratniemu narodowi rosyjskiemu i nawołującego do nowego pochodu na wschód. Zarzucił mu oderwanie się od narodu polskiego, uznał, że Halecki zatruwa naród jadem „historycznie umotywowanej” nienawiści w interesie obcych imperializmów i polskich klas posiadających. Oskarżył Haleckiego o stawianie za wzór polskim historykom nauk hitlerowskich”.

Innymi słowy profesor Halecki został „czarnym ludem” PRL-u. Był objęty pełną cenzurą, jego prace zaczęto wydawać tutaj dopiero po 1991 roku.

A Sobaniec był wszak uczniem Haleckiego!

Nie trzeba było wiele, by zobaczyć w tej zbieżności spisek. Oczywiście, to tylko hipoteza. Źródło tak kompulsywnego przemieszczania się naszego „dyrektora” jest, i pewnie pozostanie, nieznane.

Fragment życiorysu ze słownika biograficznego archiwistów (fot. archiwum autora).

Sobaniec Stefan (1899–1962) historyk, nauczyciel, archiwista. Ur. 24 XI w Bełchatowie, w pow. piotrkowskim. Po ukończeniu szkoły powsz. uczęszczał do gimn. ogólnoksz., które ukończył w 1922. W 1932 uzyskał st. dr. filozofii (w zakresie historii i polonistyki). W l. 1937–38 przebywał w Czechosłowacji, gdzie prowadził badania nad stosunkami pol.-czes. W l. 1938–39 pracował w szkole średniej w Zaleszczykach. W okresie okupacji sow. w l.

Stabilizacja

Wróćmy do biografii i Białegostoku. Naszemu bohaterowi zostało jeszcze 9 lat życia. W tym mieście nasz bohater tworzy niemal od zera Wojewódzkie Archiwum Państwowe. Zostaje jego dyrektorem i... po kilku miesiącach przestaje nim być. Kolejny zwrot akcji.

Czyżby dopatrzono się plam na życiorysie? Kilka miesięcy po śmierci Stalina Sobaniec oficjalnie rezygnuje z tytułu. **Rezygnuje z eksponowanej funkcji, by pozostać zwykłym kustoszem.** Prowadzi pewne akcje archiwizacyjne, o których tu nie będę wspominał, czyli praktycznie zaszywa się w zaułkach archiwów. Ale i tak historia go dopada. W roku 1959, pod hasłem reorganizacji instytucji, zostaje wysłany na emeryturę. Trzy lata później umiera. W Białymstoku pozostawił rodzinę. Wiadomo o synu, znanym lekarzu-pediatrze i wnukach naszego dyrektora. Wszyscy oni porobili kariery w dziedzinie medycyny. Szczątki naszego doktora-dyrektora złożono na cmentarzu komunalnym w Białymstoku z intrygującym napisem:

Stefan Sobaniec dr filozofii – historyk 1899-1962

Grób dr. Stefana Sobańca na cmentarzu w Białymstoku.



Appendix

Z młodych gimnazjalnych lat pozostał jego podpis. Dokument z 1922 roku nosi tytuł „Szkolnictwo Polskie w hołdzie narodowi amerykańskiemu na pamiątkę 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych”. Czyż nie jest to koronny dowód na jego imperialistyczne sympatie? W dodatku brak śladów, by należał do jakichkolwiek partii politycznych.

Podpis na dokumencie z 1922 r. (fot. archiwum autora).

SZKOLNICTWO POLSKIE
W HOŁDZIE NARODOWI
AMERYKANSKIEMU
NA PAMIĄTKĘ 150-LECIA
NIEPODLEGŁOŚCI
STANÓW ZJEDNOCZONYCH

SCHOOL SZKOŁA	3 klasowa powszechna	TRUSTEE OPIEKUN	DoróŜ Szkolny
LOCALITY MIEJSCOWOŚĆ	Grocholice	PRINCIPAL KIEROWNIK	Jan Popiel
DISTRICT POWIAT	Piotrkowski	INSPECTOR INSPEKTOR	Leon Jasiński

Popielowa Olimpia, nauczycielka. - Koloherowa Olga, nauczycielka. -
 Toehlinowa Marta. Kociuranka Maryja. Monika Majchrzakowa
 ssa. Eugeniusz Rózycki. Bonifacy Wagner. Zofja Wagnerowa.
 Kuchowski Henryk. Balcerzakowa Zofja. Stanisław
 Kępa. Maryjanna Olejnikowa. Leokadja Gmieleuchowa. Tadeusz
 Sybalski. Zofja Kawembowa. Maryja Boniecka. Hlevudzińska
 Zofja. Irena Karasinska. Józef Kostrewski. Józef Kowal
 ski Teodora Kępska. Wacław Pilarczyk. Janina Stanowska. Stefan
Bobowiec. Stanisław Kochanski. Antonina Dobrowie. Józefa Boniecka.
 Bruchajzer Adam. Bukowski Wacław. Cieślińska Janina. Leglińska Genia.
 Lyncynatus Eŝta. Dłubakowski Tadeusz. Grabowski Starej. Zofja
 Henuobzińska. Jakubowicz Mendel. Kowalska Cecylja. Kociuga
 Józef. Kirszyński Jan. Lovenyński Tadeusz. Ajda Lewkowiczowa.
 Młodzik Mieczysław. Martynowski Jan. Modreński Jan. Mrośowa Maryja
 Mroś Stanisław. Maryjanna Modreńska. Nowak Feliks. Nowakowa Maryja.

Autor artykułu: Krzysztof Tomaszewski.

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/82930-najbardziej-tajemniczy-dyrektor-ilawskiego-zeromka-szkolny-historyk-zbadal-tropy-w-roku-80-lecia-lo>